OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 18 SIERPNIA 1926 ROKU. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 228

TYRAN-NIEUSTRASZONY BANDYTA

został po długotrwałej strzelaninie zastrzelony przez policjantów, a jego banda całkowicie zlikwidowana.

Radomsko, 18 sierpnia

Przed kilku dniami gdy szosą między wsią Wola Litunia a Solmierzycami w godzinach przedwieczornych przechodził 18-letni Białek, mieszkaniec wsi Choblice powiatu piotrkowskiego, zbliżyli się doń nagle dwaj osobnicy, którzy

zarządali od niego pieniędzy.

Białek w pierwszej chwili chciał rzucić się do ucieczki, lecz bandyci wyciągnęli z kieszeni rewolwery.

Białek widząc, iż opór jest bezcelowy, przyznał się, iż posiada przy sobie 1000 złotych, które miał zanieść do Salmierzyc swemu ojcu, handlarzowi bydła.

Pieniądze te oddał bandytom, prosząc ich jednak,

by wystawili mu zaświadczenie, że zrabowali mu pieniądze gdyż inaczej ojciec mu nie uwierzy, ze padł ofiarą napadu.

Pod drzewo — kula w łeb.

Bandyci nie uczynili zadość jego żądaniu.

Przywiązali natomiast młodzieńca do drzewa zamierzając go zastrzelić.

Krzyki przerażonego Białka usłyszeli jednak na szczęście gajowi znajdujący się w lesie, którzy pośpieszyli na ratunek.

Strzelanina w lesie.

Bandyci przywitali ich

gradem wystrzałów.

Gajowi natarli na opryszków. Wywiązała się długotrwała strzelanina. Bandyci z których jeden został lekko ranny obawiając się, iż odgłos strzałów zaalarmuje policję, cofnęli się w końcu i ukryli się w gęstwinach leśnych.

O napadzie zawiadomiono władze policyjne, które zarządziły energiczny pościg, trwający kilka dni.

W osaczonej kryjówce.

Jak ustalono bandyci, przenieśli się do województwa lubelskiego, gdzie we wsi Godziembów, mieli własne gospodarstwo warownie urządzone.

Dom ten otoczyła policja

silnym kordonem.

Ponieważ bandyci, którzy znajdowali się wewnątrz, nie chcieli się poddać wywiązała się strzelanina.

Mimo wielkiego niebezpieczeństwa

kilku posterunkowych zdołało dostać się na dach domu,

który przerąbano toporami i w ten sposób dostano się do wnętrza.

W chwili, gdy policja znalazła się we wnętrzu kryjówki bandyckiej, herszt bandy, 28-letni Stefan Tyran, już nie żył.

Został on zabity, jak się okazało, podczas strzelaniny.

Dwaj jego najbliżsi koledzy, 25-letni Władysław Grzegorczyk i 30-letni Roman Gustowski byli lekko ranni. Zabrano ich do szpitala.

W kryjówce bandyckiej znaleziono znaczną ilość gotówki oraz biżuterji, pochodzącej z napadów bandyckich.

Szajka ta pod dowództwem krwawego Tyrana, jak zwano go powszechnie, grasowała przez dłuższy czas w województwie lubelskim i radomskim budząc postrach we wsiach i małych miasteczkach.



— Zabiliście ojca i matkę. Dla tak okrutnej zbrodni niema okoliczności łagodzących!

— Ależ, panie mecenasie, niech pan powie sądowi, że jestem okrągłym sierotą!...

Aresztowanie Olszańskiego

sprawcy zamachu na b. prezydenta Wojciechowskiego.

Berlin, 17 sierpnia.

W Gdańsku aresztowano studenta ukraińskiego Olszańskiego pod zarzutem kradzieży.

Olszański zeznał w swoim czasie w policji berlińskiej, iż popełnił zamach na b. prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie, o co był oskarżony Steiger, ostatecznie uniewinniony.

Polska będzie zapewne domagać się wydania Olszańskiego.

———:o:———

Katastrofa samochodowa na szosie.

Jedna osoba zabita, 5 ciężko rannych.

Z Inowrocławia telefonują:

Na szosie Inowrocław — Strzelno zdarzyła się wczoraj straszna katastrofa samochodowa.

O godz. 3 po poł. szosą tą zdążał do Poznania samochód osobowy nr. 11132 należący do Franciszka Nowickiego.

W aucie prócz Nowickiego, który osobiście kierował samochodem, znajdowało się 5 osób, a mianowicie: Marjan Gruszczyński, znany przemysłowiec z Pznania, jego narzeczona p. Syntelówna, Nowakowski zamożny kupiec z Poznania, jego żona oraz Adam Konieczny urzędnik.

W pobliżu Strzelna, na setnym kilometrze, gdy auto znajdowało się w pełnym biegu, pękła opona u przedniego koła. Samochód poczał robić zygzaki po szosie a nim go zatrzymano wpadł na stertę kamieni.

Siłą uderzenia odrzucony w tył samochód wywrócił się do góry kołami, przygniatając pasażerów.

Skutki katastrofy były fatalne.

Marjan Gruszczyński, który w tragicznej chwili usiłował wyskoczyć z auta, został zabity na miejscu.

P. Nowakowska uległa złamaniu lewej ręki i prawej nogi, oraz wstrząsowi mózgu.

Dotkliwie ranni zostali Adam Konieczny, która ma poranioną głowę, i właściciel auta Nowicki, któremu kierownica przygniotła klatkę piersiową.

Nieco mniej ranni zostali Syntelówna i Nowakowski.

Na miejsce wypadku wyjechała policja.

Rannych odwieziono do szpitala powiatowego w Strzelnie.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.07 w płaceniu i 9.08 w zaofiarowaniu. Tendencja nieco mocniejsza. Materjału wystarczającą ilość. Bank Polski płacił za dolary po kursie 8.98.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 44. 06
Szwajcarja 175.26
Nowy Jork 9.05
Paryż 24.74

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.07.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 56.90
Dolar 5.13 1/4
Warszawa 56.65
Przekaz na Warszawę 9.07

Napad bandycki

na sklep jubilerski *W WARSZAWIE.*

Rabunek biżuterji

wartości 15.000 złotych.

Warszawa, 18 sierpnia

Wczoraj wieczorem dwaj bandyci obrabowali w niezwykle zuchwały sposób sklep Abrama Wassermana przy ul Chłodnej nr. 14. Rabunku dokonano w następujących okolicznościach:

Około godziny 9 wieczorem, gdy w zamkniętym już od frontu sklepie znajdowali się właściciel sklepu Wasserman i żona jego z dzieckiem, ktoś zapukał do zamkniętych drzwi frontowych. Wasserman sądząc, że jest to jakiś spóźniony klijent otworzył drzwi.

Do sklepu weszli dwaj młodzi mężczyźni dość przyzwoicie odziani, którzy bezzwłocznie zamknęli za sobą drzwi na klucz i wyjąwszy rewolwery sterorzowali przerażonego jubilera i jego żonę tak dalece, że ci bez najmniejszego protestu pozwolili bandytom dokonać rabunku i po pewnym dopiero czasie podnieśli alarm.

Bandyci zabrali ze sklepu różne wyroby złote i srebrne wartości 15 tysięcy złotych i najspokojniej wyszli temi samemi drzwiami frontowemi i zamknęli je na klucz. Zaalarmowane władze policyjne wszczęły poszukiwania bandytów którzy jednak narazie przepadli bez śladu.

Katastrofa górnicza

na polskim Śląsku.

Katowice, 17 sierpnia.

Wczoraj wieczorem w szybach Richtera usunęły się kamienie na komorę, w której pracowało ośmiu górników, którzy zostali zasypani. Roboty ratownicze podjęto natychmiast pod kierownictwem sztygara Leonarda doprowadziły narazie do wydobycia jednego ciężko rannego i jednego lekko rannego oraz zwłok dwóch zabitych górników. Sztygar Leonard uległ w czasie roboty ratowniczej ciężkim obrażeniom.

Bandę szpiegów

zlikwidowano w Lidzie.

Wilno, 17 sierpnia.

Organa straży granicznej przytrzymały Jana Woźniaka z pseudonimem „Saszka" w momencie przekradania się przez granicę.

Znaleziono przy nim obfity materjał odnoszący się do naszego lotnictwa.

Woźniak przyznał się do szpiegostwa i wyjawił wspólników, z których jednak kilku zdołało zbiec.

Głównym członkiem tej bandy była mieszkanka m. Lidy, niejaka Czernilakówna, która będąc kochanką sierżanta 2 pułku lotniczego, stacjonowanego w Lidzie, Kazimierza Kozakińskiego, otrzymywała od niego tajne dokumenta.

Aresztowania w Grecji.

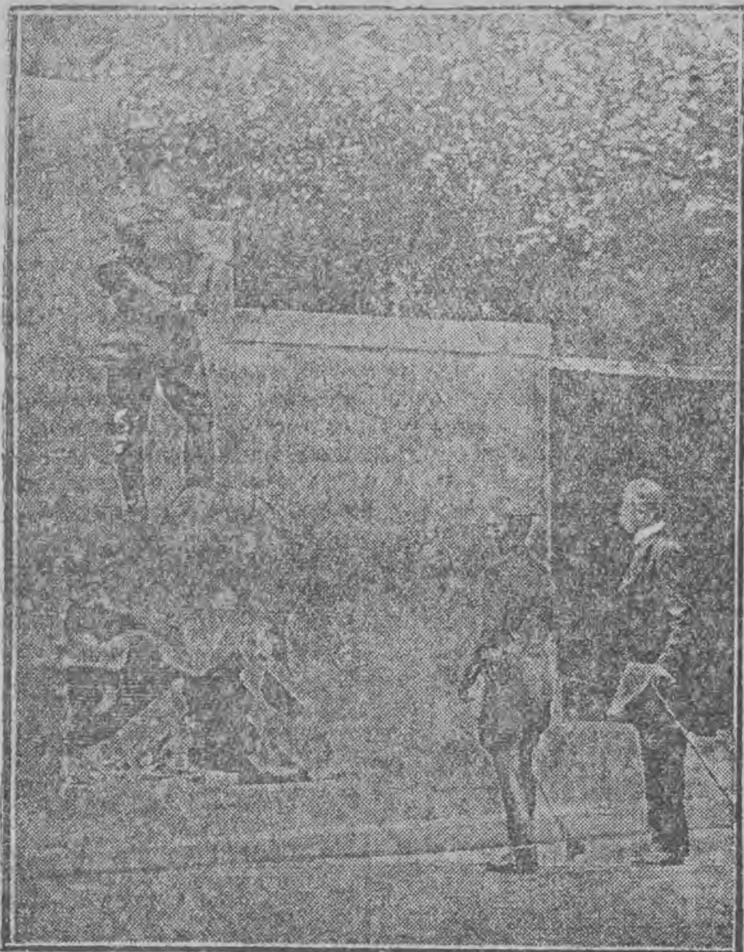
Ateny, 18 sierpnia.

Przywódca skrajnych liberałów Kafandaris, został aresztowany pod zarzutem zorganizowania rozruchów na wyspie Krecie. Prócz tego obwiniony jest on o rozszerzanie proklamacji wśród garnizonów. Razem z Kafandarisem został aresztowany szereg wyższych oficerów którzy brali udział w rozszerzaniu proklamacji. Także burmistrz Pireusu został aresztowany. Kafandaris zostanie przewieziony do Aten.



— Dziękuję za gratisowe przewiezienie mnie autem...

— Proszę bardzo... Chciałem tylko sprawdzić, czy ta maszyna nadaje się na auto ciężarowe...



Donosiliśmy już o nieprzyjemnym humbugu, popełnionym przez pewne przedsiębiorstwo kinematograficzne, które dla reklamy swego filmu nie zawahało się ogłosić, iż ciało narodowego bohatera, lorda Kitchenera, który zginął podczas wojny światowej, zostało odnalezione na brzegach Norwegji. Istotnie, znalazł się ktoś, podobno chory umysłowo, który sprowadził do Anglji jakąś trumnę, twierdząc, że zawiera ona sławne zwłoki. Bluff wyszedł jednak na jaw i wywołał powszechne oburzenie i niesmak. Jakgdyby dla przeproszenia Kitchenera za humbug następca tronu, ks. Walji, odwiedził pomnik wielkiego anglika

Siedm grzechów głównych

utrzymuje świat w naprężeniu i nieładzie gospodarczym.

Ekonomista szwedzki Gustaw Cassel ogłosił w konserwatywnym „Svenska Dagebladet" artykuł, w którym twierdzi, że polityka gospodarcza Ligi narodów ma 7 grzechów na sumieniu.

Pierwszy grzech popełniono, żądając ogromnych odszkodowań wojennych które od 7 i pół roku stoją na przeszkodzie uzdrowienia życia ekonomicznego. To samo można powiedzieć w pewnej mierze w sprawie żądań Ameryki zwrotu długów od Europy.

Drugi grzech popełniono przez niedostateczne dostosowanie się do sytuacji, wywołanej żądaniami wypłaty odszkodowań. Jeżeli się żąda odszkodowania, winno się także mieć **możność produktywnego jego użycia.**

Trzecim grzechem jest ogólny powrót do **protekcjonizmu**, wywołany poniekąd obawą zapłaty odszkodowań, stojący również w bliskim związku z wszystkiemi narodowościowemi przeciwieństwami, które bez najmniejszych przeszkód rozwinęły się podczas wojny Ujemny wpływ protekcjonizmu najlepiej okazuje się w żegludze. Zmniejszony popyt na tonaż powoduje ogromną depresję na rynku frachtowym, na którym jedynie dzięki ciągłemu obniżaniu frachtów, utrzymany jest międzynarodowy obrót towarowy.

Czwarty błąd popełniono przez wzmożenie się **protekcjonizmu wewnętrznego.** W sposób bardzo niepokojący rozwinęła się polityka zapomogowa, np. przez wypłacanie kredytów eksportowych. Najlepszym przykładem jest przemysł węglowy angielski, którego zasadniczem zagadnieniem, niemożliwem do rozwiązania przez jakikolwiek strejk, jest zwolnienie setek tysięcy robotników od pracy, która się nie opłaca i danie tym siłom roboczym bardziej produktywnego zajęcia.

Piąty — przeciw zdrowej ekonomji światowej popełniono przez **zamknięcie do niektórych państw emigracji.**

Szósty — leży w **wyśrubowanych do niemożliwości wydatkach komunalnych, jak i państwowych.**

Zwiększone użycie dochodów państwowych i gminnych dla celów publicznych odbywa się przeważnie kosztem tworzenia nowych kapitałów. Prawdziwe uzdrowienie da się osiągnąć jednakowoż jedynie przez silne zwiększenie kapitału w świecie, który da możność rozpoczęcia **nowych budowli i fabryk i** umożliwi przyspieszenie tempa rozwoju ekonomicznego.

Wreszcie **siódmy** i ostatni grzech, który popełniły niemal że wszystkie państwa, opóźniający uzdrowienie gospodarcze świata i w którym niektóre państwa trwają jeszcze dotychczas, pomimo nieobliczalnej szkody, jaką przynoszą ogółowi, to odkładanie bez końca uregulowania światowego ustroju pieniężnego i stabilizacji walut. Ta zwłoka *nie polega tylko na mylnych poglądach* teoretycznych, lecz także w wielkiej mierze na **braku moralnej odwagi**, ażeby spojrzeć na położenie takie, jakiem ono jest faktycznie.

Trzeba przyznać, że w sądach prof. Cassla jest bardzo wiele słuszności.

Rycerz spółczesnej nauki.

Bohaterski radjolog poświęcił bez wahania własne ciało na ołtarzu wiekopomnych odkryć.

Radjolog szpitala Cochin w Paryżu dr. Maksym Menard, zmarł.

Dopiero gdy umarł, opinja publiczna we Francji pojęła, że zszedł z nim do grobu nietylko jeden z rozlicznych pracowników duchowych, ale również jeden z najszlachetniejszych bohaterów nowoczesnych.

Dr. Maxime Menard był postacią bohaterską!

Bohater w toku wieków.

W ciągu wieków pojęcie „bohater" uległo gruntownej rewizji; zakres tego pojęcia znamienicie się rozszerzył. Z ciasnego pojmowania bohaterstwa jako postaci bojowej, opromienionej laurem zwycięstwa, indywidualności, wykonującej czyn niezwykłej miary na polu chwały— przeszła ludzkość do szerszego stosowania tego pojęcia. Ongi bohater chadzał w stal okuty, dla tłumu pół-bóg, postrach dla wroga, tarcza dla swoich.

Główną cechą bohaterstwa była niezwykłą odwaga osobista.

Okazało się jednak, że bohaterstwo kwitnie nie tylko na polach bitewnych. Również i w zmaganiach wewnętrznych o prawdę, wiedzę, o wydarcie przyrodzie jej tajemnic — wola wytrwania i poświęcenia się nosi znamiona bohaterstwa.

Takim właśnie bohaterem, którego wola wytrwania doprowadziła aż do męczeńskiego samozaparcia się był dr. Menard.

Pierwsze odkrycie.

Był on uczniem słynnego lekarza i fizyka Arsonvala, i podobnie jak on również lekarzem i fizykiem. W roku 1895 począł się zajmować świeżo właśnie odkrytemi promieniami Roentgena. Był on jednym z pierwszych który rozpoznał, że promienie X w tkankach ludzkich powodują t. zw. „anarchję komórek" i począł pracować nad tem, jakby to uboczne oddziaływanie tych promieni sparaliżować i unieszkodliwić. Jemu zawdzięcza wiedza lekarska szereg prac, odnoszących się do leczenia choroby wola i naczyń krwionośnych. W ostatnich latach zajmował się zbadaniem promieni ultra-fioletowych. Doszedł do przekonania, że tkwi w nich cudowna moc **lecznicza.** Za pomocą tych promieni zwalczał **arterjasklerozę.** Ostatnio czynił próby *leczenia suchot za pomocą* tych promieni i mógł również na tem polu donosić o poważnych rezultatach.

Lecz to wszystko nie byłoby jeszcze — bohaterstwem, a tylko sumiennem spełnianiem obowiązku przez inteligentnego, bystrego badacza naukowego. Bo haterskie jego porywy ujawniają się na zgoła innem polu.

Oto poświęcił siebie samego, swe ciało, swój organizm dla umiłowanej wiedzy. Jeśli za cenę bohaterstwa przyjęliśmy wytrwanie na posterunku, mimo że wrodzony popęd samozachowawczy nakazuje opuszczenie go wobec grożącego niebezpieczeństwa **— to dr. Menard był bohaterem!**

Rujnowanie własnego ciała.

Kiedy mu radzono, by zaprzestał tych doświadczeń na sobie samym, by ustąpił z posterunku, zagrażającym już nie nagłą śmiercią, a powolnem, przez długie lata konaniem, zamieraniem poszczególnych części ciała, odpowiedział łagodnie:

— Od lat trzydziestu zajmuję się zbadaniem promieni X, od lat kilkunastu ciało moje stale niszczą te promienie; mam za zadanie zbadać, jakby można temu procesowi rozkładowemu przeciwdziałać; dotychczas mi się to nie udało niestety; mam tyle jeszcze przed sobą pracy...

W roku 1910 musiano d-rowi Menard amputować palec. Potem drugi, trzeci... Po kolei **wszystkie palce padały ofiarą promieni X.**

Wreszcie odcięto mu obie ręce... Podczas wojny był zatrudniony w szpitalu polowym Carriere-sous-Bois i uleczył niezliczoną ilość żołnierzy. Ale wystawiając swych pacjentów przez kilka minut na działanie promieni, sam godzinami całemi doświadczał na sobie ich skuteczności, badając wciąż, jakby można przeciwdziałać rozkładowemu ich wpływowi. Przed dwoma laty poczęły się ujawniać rozkładcze następstwa na jego twarzy. Wtedy dr. Menard zażądał, aby na nim wypróbowano działanie radu; z początku okazało się to korzystne, lecz niebawem przyszła silna reakcja.

Żywy trup.

Odtąd rozpoczyna się **okropne męczeństwo tego człowieka.**

Leży w ciemnym pokoju; mózg jego funkcjonuje z całą precyzją, ale ciało zwolna ulega rozkładowi. Traci oczy, znosi z uśmiechem okropne bóle. Ale... nie ustępuje z posterunku! Jest już właściwie „żywym trupem", bezładną masą gnijącego ciała, ale wciąż wierzy, że będzie jeszcze pracował, że uda mu się dokończyć tego, co sobie jako cel życia przedsięwziął. Mimo boleści, które znosi mimo utratę władzy niemal we wszystkich organach swego ciała — przepojony jest radosną wiarą i głębokim optymizmem. Wierzy w swe uleczenie i— dalszą pracę.

Ostatnie jego słowa brzmią:

— Natychmiast po uleczeniu zabiorę się do dalszych prac, a mam ich przecież tyle jeszcze przed sobą...

Któż zaprzeczy, że ten pionier i męczennik nauki jest postacią bohaterską?

Aeroplanem z New-Jorku do Paryża

chce polecieć francuski kapitan

Paryż, 17 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Znany pilot francuski kapitan Rene Fouch czyni przygotowania do lotu New Jork — Paryż.

Lot ten trwać ma od 30 do 36 godzin.

Przeciętna szybkość lotu wynosić ma 160 kilometrów na godzinę.



Trzy sławy: Mary Pickford, Douglas Fairbanks i Zuzanna Lenglen w Paryżu.



Szofer: — A teraz zapłaci mi pan odszkodowanie za moją pękniętą oponę. Na przyszły raz będzie pan wiedział że nie wolno nosić ostrych przedmiotów w długiej kieszeni!...

Zmasakrowany trup na szosie.

Bójka, wynikła z błahego powodu, zakończyła się śmiercią jednego z uczestników.

Łódź, 18 sierpnia.

We wsi Nowo-Solna, w pobliżu Łodzi, wynikła wczoraj po południu krwawa bójka, która zakończyła się śmiercią jednego z jej uczestników.

Okoliczności strasznego wypadku przedstawiają się następująco:

Szosa prowadząca z Nowo-Solnej do Łodzi od pewnego czasu ulega naprawie, to też przejazd przez nią jest utrudniony. Wczoraj po południu szosą tą jechało wozem trzech mężczyzn kompletnie pijanych.

Gdy jeden z pracujących robotników zażądał od woźnicy, by skręcił w bok, wszyscy pasażerowie przeciwstawili się temu żądaniu oświadczając, iż pojadą tak, jak im się będzie podobało. Pomiędzy robotnikami a trzema pijanymi osobnikami doszło do ostrej wymiany zdań.

Jeden z pasażerów widząc, iż jakiś robotnik zamierza zatrzymać konie, uderzył go batem w twarz.

Wybryk ten spowodował zaciętą bójkę, która miała krwawy epilog.

Gdy robotnicy rzucili się z pomocą rannemu koledze, wszyscy trzej pijani zeskoczyli z wozu i natarli na nich, obrzucając ich gradem kamieni. Robotnicy poczęli się bronić.

Jeden z pijanych, 23-letni Jan Janeczek, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Pomorskiej 125, oddalił się od swych towarzyszy i zbliżywszy się do robotników pczął w nich rzucać kamieniami.

W odpowiedzi na to rzucono weń kolkiem, który

ugodził Janeczka w skroń.

Z okrzykiem upadł na ziemię. W tej chwili padło nań kilka kamieni, które trafiły go w czaszkę. Widząc to jego koledzy przypuścili nowy atak na robotników.

Jeden z nich, 30-letni Mieczysław Pawłowski, sklepikarz, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 76 został również ranny. Podczas szamotania się z pijanymi któryś z robotników zbliżył się do leżącego na ziemi Janeczka, który spoczywał sztywny zupełnie.

Nachyliwszy się, skonstatował z przerażeniem, iż ten

nie daje znaku życia.

O strasznem swem spostrzeżeniu zawiadomił natychmiast kolegów, którzy zaprzestali bójki.

Zawiadomiono o strasznym wypadku pogotowie oraz policję.

Przybyły lekarz skonstatował zgon Janeczka wskutek otrzymanych ran.

Pawłowskiego w stanie dość poważnym odwieziono do szpitala.

Trupa zabezpieczono aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Do wsi Nowo-Solnej zjechały władze śledcze, które w sprawie zabójstwa prowadzą dochodzenie.

W obronie czci niewieściej

wyskoczyła młoda kobieta z okna na bruk uliczny.

Krwawy epilog zalotów przy ul. Grabowej.

Łódź, 18 sierpnia.

W mieszkaniu przy ulicy Grabowej 6 wydarzył się wczoraj wypadek, który poruszył do głębi okolicznych mieszkańców.

W jednym z mieszkań tej kamienicy zamieszkiwał wraz z rodziną niejaki Mieczysław Krzyżanowski.

Wczoraj wieczorem Krzyżanowski niewiadomo z jakiego powodu urządził w swem mieszkaniu libację, na którą zaprosił między innymi 22-letnią Helenę Gruszewską, byłą tkaczkę, obecnie bezrobotną.

Krzyżanowski od dłuższego już czasu obdarzał Gruszewską swemi względami,

młoda niewiasta nie zwracała jednak na to uwagi.

Goście zabawiali się wesoło, racząc się wódką. Szczególnie sam gospodarz był w doskonałym humorze i wychylał kieliszek za kieliszkiem.

Ponieważ około godziny 10-ej zabrakło wódki, postanowiono zakupić nowy zapas trunków.

W tym celu do pobliskiej knajpy udali się wszyscy obecni z wyjątkiem Krzyżanowskiego i Gruszewskiej, którzy pozostali w mieszkaniu.

Gdy znaleźli się sami Krzyżanowski podniecony alkoholem zbliżył się do młodej niewiasty.

Gruszewską ogarnął przestrach.

Poczęła się cofać w kierunku drzwi.

Krzyżanowski zamknął je jednak na klucz, poczem rzucił się na dziewczynę zdzierając z niej odzież.

Młoda niewiasta poczęła się z nim szamotać wzywając pomocy.

Okrzyków jej nikt jednak nie słyszał.

W pewnej chwili udało się jej wyrwać z rąk Krzyżanowskiego.

Widząc, iż ten zamierza rzucić się na nią po raz wtóry, wskoczyła na parapet okna i nie namyślając się ani chwili

rzuciła się z pierwszego piętra na bruk.

Nieszczęśliwa kobieta uległa złamaniu kręgosłupa.

Krzyżanowski, który pod wpływem strasznego wypadku otrzeźwiał nagle, wybiegł na ulicę.

Ujrzawszy dziewczynę w kałuży krwi zaalarmował sam przechodniów.

W tej chwili znalazła się na miejscu wypadku reszta gości.

Zawezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Gruszewską w stanie poważnym do szpitala Poznańskich.

Krzyżanowski został aresztowany.



Krwawy porachunek w bramie.

Pogotowie opatrzyło dotkliwie pobitego Pielesiaka.

Łódź, 18 sierpnia.

Spotkali się z sobą przy bramie domu nr. 54 przy ulicy Rokicińskiej.

Dwaj ci panowie, Franciszek Hoffera (Rokicińska 97) i Władysław Pieleśniak (Kamienna 97) mieli z sobą stare porachunki.

Gdy Pieleśniak zauważył swego wroga, usiłował się cofnąć.

Obawiał się bowiem spotkania z Hofferą na ciemnej, odludnej ulicy, wobec przewagi fizycznej przeciwnika.

Było już jednak zbyt późno. Hoffera zauważył go bowiem i nie mówiąc ani słowa rzucił się na Pielesiaka. Uderzeniem głowy w pierś powalił go na ziemię.

Pielesiak jęcząc z bólu błagał go litość.

Przeciwnik był jednak nieugięty i kopnął go nogą w usta, wybijając mu kilka zębów.

Krew zalała twarz rannego. Tarzając się u nóg przeciwnika, który go kopał i bił bez litości, wołał rozpaczliwie o pomoc.

Okrzyki Pieleśniaka usłyszał na szczęście jakiś przechodzeń, który spowodował zakończenie strasznego porachunku.

Rannego odwieziono do szpitala.

Hofferę pociągnięto do odpowiedzialności.

Awanturę na komisji poborowej

wszczął p. Przybysławski.

Wincenty Przybysławski, przed pójściem na przegląd wojskowy kropnął sobie kilka kieliszków, by dodać sobie animuszu.

Gdy przybył do lokalu przy ulicy Traugutta był w wesołem usposobieniu, co nie przeszkodziło mu posprzeczać się z kliku poborowymi.

Po pewnym czasie poddano go wrescie badaniu lekarskiemu.

Pijany poborowy wszczął awanturę z przewodniczącym komisji.

Zawezwano więc policjanta, który zaprowadził go do komisarjatu, gdzie spisano protokuł.

Kalendarzyk.



Dziś Agapita M.,
Jutro: Marjana

—.—

Wschód słońca o g. 4.23
Zachód o g. 6.55
Wsch. księżyca o g. 2 49
Zachód o g. 11.30
Długość dnia g. 15.55
Ubyło dnia 2.05



— To jest ogromnie niebezpieczne! Muszę tę wycieczkę polecić mojemu kon kurentowi!...



Nasze porządki.

—::—

A Gancegala znacie?.. Mówiłem już wam o nim... Bardzo go lubię... Ogromnie wesoły człowiek...

Przed tygodniem wyjechał do Kalisza. Miał tam zabawić jakiś tydzień. Wia domo przecież — lodzermensch nie próż nuje, jeżeli tu nie można zarobić, jedzie do innego miasta, gdzie zarobić napewno nie można... Ale zawsze jechać trzeba!..

Gancegal pojechał do Kalisza.

Czy zarobił nie wiem, ale faktem jest że zamiast tygodnia bawił tylko w Kaliszu cztery dni i po upływie tego czasu miał zamiar wrócić kurjerem do Łodzi.

Pan Gancegal nie lubi jednak niespodzianek. Pan Gancegal wierny swej żonie. Broń Boże, o nic złego jej nie posądza...

Ale, w każdym razie, pan Gancegal lubi być zawsze zabezpieczony.

Wysłał więc zaraz telegram do żony, że wszystko wcześniej załatwi i za dwa dni będzie w domu.

Oczywiście, że po wysłaniu telegramu, był już spokojny, wiedział, że nic złego już go nie oczekuje. Żona przecież nie będzie znowu taka głupia, żeby się narażać...

W dwa dni po wysłaniu depeszy, pan Gancegal wsiada do pociągu i wraca do Łodzi.

Do domu zajechał o godzinie drugiej w nocy.

Zadzwonił. Dozorczyni otworzyła bramę. Cichaczem otworzył drzwi. W kurytarzu zdjął palto. Na palcach podszedł do drzwi sypialni. Zdębiał — — —

W sypialni paliło się światło.

Pan Gancegal otwiera drzwi i oczom jego przedstawia się następujący widok.

Żona pana Gancegała siedzi na kolanach obcego mężczyzny i całuje go pro sto w usta.

Pan Gancegal zapłonął szalonym gniewem, wyciągnął rewolwer z kiesze ni i krzyknął:

— Cholera żeby wzięła tę pocztę!.. Mój telegram jeszcze nie nadszedł!.. To ja im zrobię awanturę!..

I wybiegł z rewolwerem w ręce na ulicę...

Bolski.



Oszust matrymonjalny w potrzasku.

Andrzej Gawroński, uwodziciel naiwnych dziewcząt

dostał się wreszcie za kratki więzienne.

21-letni Andrzej Gawroński nauczyciel w jednej z wiosek p. mławskiego po zostawał na swej posadzie do czasu popełnienia **grubszej afery**, której ofiarą pa dli rodzice dzieci szkolnych. Afera polegała na tem, że G. pobrał od uczniów swoich pieniądze na książki, których nie kupił. Roztrwonił wówczas około 2000 mk. W tym samym czasie dzięki urodzie, inteligencji i gładkiemu obyciu rozkochał w sobie

młodziutką nauczycielkę

którą naciągnął na pewne kwoty pienię ne.

Po dokonaniu tych nadużyć ulotnił się z mławskiego powiatu. Dzięki chaosowi, panującemu wówczas w naszej administracji, czyny te uszły mu zupełnie bezkarnie.

W jakiś czas później pojawił się w okolicach Warszawy znów jako nauczyciel wiejski. Niedługo jednak pozostawał na nowej posadzie. Gdy ujawniło się, że miast wymaganego sześcioklasowego wykształcenia, skończył tylko dwie klasy, z zajmowanej posady przez władze szkolne został zwolniony. I tym razem zdążył już popełnić szereg oszustw, które ze względu na drobne poszkodowanie ofiar, znowu uszły mu bez karnie. Już wówczas wśród poszkodowanych przeważały liczebnie

wiejskie dziewczęta.

Znalazłszy się bez środków do życia przestępczą działalność na polu

wyzyskiwania naiwności dziewcząt

postanowił uczynić stałym swym procederem. Kolejno więc pojawia się w pow płońskim, pułtuskim, warszawskim Wszędzie nawiązuje znajomości z młodemi pannami, które

pod pozorem ożenku uwodzi i naraża na straty pieniężne.

Działa niemal z zupełną pewnością Ofiary jego afer

z obawy przed kompromitacją —milczą.

Narzeczony z pociągu.

Przed paru miesiącami p. Marja Kostrzewianka, zamieszkała w Klembowie powracając z Warszawy do domu, między stacjami Wołomin a Tłuszcz poznała eleganckiego, przystojnego młodzieńca.

Między dwojgiem podróżnych wywiązała się ożywiona wymiana zdań, w rezultacie której oboje doszli do przekonania, że są stworzeni na to, by wspólnie uwić gniazdko rodzinne.

W rezultacie powyższego Gawroński wraz ze świeżo upieczoną „narzeczoną" udał się do Klembowa celem oświadczenia się o jej rękę rodzicom. Zabawiwszy kilka dni w domu bogatych i gościnnych Kostrz., od przyszłych teściów swych pobrał 500 złotych na koszta we sela i ulotnił się jak kamfora.

Koniec karjery uwodziciela

Następnie G. przeniósł operacje w Kutnowskie. Ale miały one być grobem jego

karjery niebieskiego ptaka.

P. Anna Juszyńska, córka bogatego kolonisty z Rzutowa (gm. Łęki) na zabawie w Łękach poznała młodego człowieka, podającego się za nauczyciela z Kutna. Mężczyzna ów bardzo jej przypadł do gustu. Snać i piękna Hanka silne wrażenie wywarła na „nauczycielu", gdyż asystował jej przez cały wieczór.

Po zabawie zaproponował dziewczynie odprowadzenie jej do odległego o 3 klm. od Łęk — Rzutowa. Propozycja ta skwapliwie została przyjęta.

W drodze doszło do pogłębienia ich znajomości.

W pewnym momencie młodzieniec począł się uskarżać na silne bóle żołądka. Im bliżej byli domu, tym bóle stawały się dotkliwsze. Wreszcie o kilkaset kroków od Rzutowa „nauczyciel" oświadczył przerażonej pannie, że czuje się tak źle, iż dalej nie może uczynić kroku. Rzekłszy to z jękiem przysiadł na ziemi. Tkliwej panience żal się zrobiło „chorego". Pozostawiwszy go na drodze pędem pobiegła do domu. Tu, wytłomaczywszy rodzicom konieczność zaopiekowania się chorym, posłała po niego swego brata z końmi.

Jęczącego młodzieńca przywieziono do zagrody Juszyńskich. Pod troskliwą opieką szybko przyszedł do zdrowia.

Zbytecznie dodawać, że był to Andrzej Gawroński, który dzięki udanej chorobie wkradł się do domu Juszyńskich by na dłuższy czas zamącić im spokój. Rzecz jasna sprytny oszust czas pobytu swego w Rzutowie wyzyskał na rozkochanie dziewczyny.

I znów

zaręczył się po raz niewiadomo który.

Tym razem nie udało się jednak wyludzić pieniędzy. Wówczas wiedziony chciwością, uplanował kradzież. W stosownej chwili z zamkniętego kufra za pomocą sztaby żelaznej wykradł 1200 zł. Na szczęście w porę to spostrzeżono. Ponieważ po dokonanym przestępstwie Gawroński zdołał się już ulotnić Juszyńscy zmobilizowali pościg. Gawrońskiego schwytano o parę kilometrów za Rzutowem. Poczem odstawiono go na pobliski posterunek policji.

Pod latarnią na rogu.

Ponure dzieje 15-letniej dziewczyny

którą zły los zepchnął w niziny życia.

Łódź, 18 sierpnia

Salomea Ratuszyk miała lat piętnaście. Wątła, drobna i wychudzona wywierała wrażenie znacznie młodszej.

Przed kilku miesiącami, gdy w domu zapanowała straszna nędza, oświadczono dziewczynie wyraźnie, iż musi sama zarobić sobie na życie.

Cóż miała począć nieszczęśliwa?

Nie uczono jej nigdy fachu i nie przygotowano do żadnego zawodu. Próbowała starać się o zajęcie, lecz wszędzie jej odmawiano.

I oto piętnastoletnia dziewczynka wyszła na ulicę...

Włóczyła się na krańcach miasta i drżącym, nieśmiałym głosem narzucała się obcym mężczyznom. Zarobione pieniądze przynosiła do domu.

Pewnego dnia posterunkowi policji, przechodząc przez ulicę Rzgowską ujrzał ją, gdy w bramie pewnego domu zalewała się gorzkiemi łzami.

Dziewczynka była pijana. Jakiś gość zabrał ją do mieszkania, poczęstował wódką, poczem po kilku godzinach wyrzucił na bruk, nie dając pieniędzy.

Salomea obawiała się wrócić do domu bez gotówki i ukrywszy się w bramie zamierzała tam spędzić resztę nocy.

Zabrano ją do komisarjatu.

Przy dochodzeniu policyjnem ustalono, iż Ratuszykówna uprawia nierząd, nie będąc reglamentowaną.

Zajęła się nią komisja dla spraw nierządu przy wydziale sanitarno - obyczajowym przy komisarjacie rządu, która postanowiła odesłać nieletnią do domu poprawy.

Urzędnicy wydziału sanitarno - obyczajowego natrafili jednak na zdecydowany opór jej matki, Rozalji, która w żaden sposób nie chciała wydać swej córki.

Jak ustalono Rozalja Ratuszyk, która ciągnęła zyski z nierządu swej córki, skłoniła ją do haniebnego zawodu.

Wyrodną matkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.



— Kto jest twórcą tego obrazu?
— **To jest, proszę pani, chromolitografja.**
— **Zupełnie słusznie. Odrazu poznać boskie pociągnięcia jego pędzla.**

Tabela wygranych 13-ej loterji państwowej.

5 klasa.—Szósty dzień ciągnienia.

3.000 zł. nr. 42521.
2.000 zł. nr. 54024.
1.000 zł. n-ry: 11204, 45160, 45863, 46906, 57311, 64284.

600 zł. n-ry: 178, 3801, 13295, 29519, 40155. 42482, 42518, 61590, 64587.

500 zł. n-ry: 1599, 5577, 20188, 25996 26142, 29639, 42917, 44485, 56784, 57207 57259.

400 zł. n-ry: 3199, 5293, 7878, 10642, 12456, 13982, 15961, 15836, 16133, 16366 19143, 19369, 19392, 22217, 24222, 24516 24646, 26834, 28231, 28369, 28712, 28715, 28756, 30594, 30945, 31096, 31983, 32397 32744, 34532, 35588, 36506, 39361, 49283, 41505, 46189, 48083, 49002, 50270, 50662 53001, 54652, 61998, 63972.

Nocne duchy w klasztorze

Ekscentryczne amerykanki zapragnęły sensacyjnych wrażeń malarskich.

Republika mnichów na górze Atos słynie nietylko z znakomitej szkoły malarstwa bizantyjskiego i z cnotliwego życia zakonnego, ale wedle legendy ludowej roi się od złych i dobrych duchów które staczają zaciekłe walki o dusze po bożnych czerńców.

Otóż po klasztorach na górze Atos, gruchnęła wieść, iż od niejakiego czasu błąka się po cmentarzach i szczelinach górskich jakowyś pokutujący duch niewieści i na widok żyjącego człowieka, zapada się w ziemię.

Okropne to zjawisko odziane jest w szary płaszcz i dźwiga na barkach ogromny garb.

Jeden z braci klasztornych — nazwiskiem Aleksiej Popow, próbował nawet wdać się w rozmowę z widmem, zagadnął je pobożnem słowem, lecz otrzymał odpowiedź w niezrozumiałym języku, który przypominał raczej bełkot indyka niż mowę ludzką.

Nie ulegało już żadnej wątpliwości, iż duch błąkający się po nocach przyszedł z piekła.

Postanowiono go unieszkodliwić, więc ruszyła procesja z ikonami i wodą święconą na miejsce, gdzie szare widmo zwykło wysiadywać.

Na widok zbliżających się mnichów zerwał się z miejsca duch piekielny zdjął z swych pleców garb i skierował go w stronę procesji.

Bracia rzucili się pędem do stracha.

Nie uciekał, ani się nie bronił, lecz wieść się pozwolił do klasztoru.

Zawezwano ojca Gregorja, uczonego starca i ten dopiero wyjaśnił tajemnicę.

Duchem była autentyczna malarka amerykańska miss Izabelina Crowe, która chciała się wtajemniczyć w życie za konnej republiki i nocami robiła w tamte strony wycieczki w towarzystwie swej przyjaciółki, również malarki. Garb zaś był autentycznym kodakiem.

Damy amerykańskie posiadały cały zbiór zdjęć fotograficznych z góry Atos, a teka zajmujących szkiców udowadniała, iż wyprawę swą pojmowały serjo.

Czasami wdziewały na siebie szaty zakonne, na głowę naciągały kaptury i w tem ubraniu docierały nawet do klasztorów, kreśląc charakterystyczne twarze i rodzajowe obrazki z życia zakonnego.

Amerykanki oddano do dyspozycji władzom administracyjnym.

—:o:—

LEW W KOSCIELE.

Spacer króla pustyni po mieście włoskiem

i tragiczne zakończenie nabożeństwa.

Do miasta Cremony we Włoszech przyjechał cyrk, którego największą atrakcją był ogromny lew afrykański „King".

Król puszczy wyleniał już ze starości, zęby mu wyleciały i stracił dziki temperament. Mimo to jednak budził zasłużony respekt i grozę.

Zdarzyło się, iż pogromca zwierząt zapomniał zamknąć klatki, więc stary King wydobył się na wolność i wyszedł na przechadzkę po mieście.

Zjawienie się na ulicach lwa wywołało nieopisany popłoch.

Ludzie chronili się do domów, a zaalarmowana policja wysłała kilkunastu karabinerów celem unieszkodliwienia dzikiej bestji.

Tymczasem King nieprzyzwyczajony do palących promieni słońca postanowił spocząć w chłodzie.

Ujrzał otwarty kościół i wszedł do wnętrza.

Było to podczas nabożeństwa. — W świątyni znajdowało się kilkaset osób. Pobożnych ogarnęła panika. Poczęli się tłoczyć do ołtarza.

Kilkanaście kobiet zemdlało, a dwoje dzieci zaduszono w ścisku.

Tymczasem lew rozciągnął się spokojnie na zimnych kamieniach i rozwarłszy bezzębną paszczę dyszał ze znużenia.

Po godzinie dopiero zjawił się pogromca z klatką i przerwał staremu Kingowi miłą siestę na wolności.

Dyrektora cyrku i pogromcę uwięziono z powodu lekceważenia bezpieczeństwa publicznego.

—:o:—

Kto chce żyć najdłużej

powinien zachowywać jaknajniższą temperaturę ciała

Badania dr. I. Loebla i B. Rosenfelda nad długowiecznością człowieka doprowadziły do wyników, które mogą mieć wielki wpływ na całą ludzkość. Wedle statystyk z ostatnich lat 50, wiek ludzki znacznie się przedłużył.

Liczba starców, którzy przekroczyli osiemdziesiąty rok życia wzrosła o 151 procent.

Dr. Loebll i dr. Rosenfeld twierdzą, iż przyczyną przedłużenia wieku ludzkiego jest zmniejszenie się temperatury ciała.

Średnia temperatura człowieka z przed laty 50 wynosiła 37—37,4 stopnia obecnie zaś waha się w granicach 36-36,9 stopni.

Skutkiem zmniejszenia ciepłoty ciała, organizm mniej się zużywa i trwać może czas dłuższy.

Teorję swą oparli uczeni niemieccy na badaniach zwierząt zamieszkujących zimne okolice.

Ryby i płazy z mórz arktycznych żyją znacznie dłużej od stworzeń z cieplych wód.

Na zasadzie długoletnich badań można było ustalić z precyzyjną dokładnością wzrost długowieczności w miarę oziębiania się wody.

Pewne gatunki płazów przy temperaturze 20 stopni żyły dni 90, przy 19 stopniach — dni 100, przy 15 stopniach — 140 dni, a jeżeli dostały się do wody posiadającej 4 stopnie ciepłoty, wiek ich dochodził do 358 dni.

Na zmniejszenie się ciepłoty krwi ludzkiej wpływa w znacznej mierze współczesna higjena i racjonalny sposób odżywiania się.

Mięso i alkohol podwyższają temperature ciała, natomiast wegetarjanizm wpływa korzystnie na spadek temperatury i przedłuża ludzkie życie.

Cenne wykopaliska w Palestynie.

Szczątki biblijnego miasta wyjrzały na światło dzienne.

Profesor archeologji i dziekan uniwersytetu Berkeley w Kalifornji, W. F. Bade, prowadząc kosztem tego uniwersytetu prace wykopaliskowe w Palestynie, natrafił na szczątki murów obronnych biblijnego miasta Mizpah-Benjamin

Odkopana, południowo - wschodnia część tego muru pochodzi z piętnastego wieku przed Chrystusem i uważana jest za najmocniejszy mur z epoki bronzowej z odkopanych dotychczas.

Można przyjąć, że miasto Mizpah należało do najbogatszych miast tej krainy, ludy bowiem ówczesne stosowały grubości murów do bogactw, zawartych w danej miejscowości. Z długości zaś odkopanej części muru — około kilometra — można wnioskować, że powierzchnia miasta wynosiła trzy hektary.

W rogu południowo-wschodnim murów wznosiła się cytadela, w której zwaliskach znaleziono wielkie stosy kul z ciosanego krzemienia, groźną broń słynnych procarzy babilońskich.

Znaleziono tam również sztylety, tudzież ostrza strzał i dzid, leżących od tysiącleci w piasku.

Przy dalszych pracach wykopaliskowych wewnątrz murów natrafił archeolog na grobowce jaskiniowe o tysiąc lat starsze, niż mury. Grobowce te zawierają wielką ilość garnków z okresu przejściowego pomiędzy okresem kamiennym a bronzowym. Naczynia do picia są malowane i wykonane niezwykle starannie.

Jak można wnosić, jaskinie te służyły jako grobowce rodzinne, przez setki lat, w każdej bowiem znajdowało się przeszło sto szkieletów. I widocznie zwyczajem było wówczas przyozdabiać zmarłych klejnotami, śród kości bowiem znajdowały się pierścienie złote, perły i różne ozdoby, nanizane starannie na sznurki z kiszek zwierzęcych.

Najcenniejszem wszakże odkryciem, dokonanem tutaj, była część posągu, wyobrażającego widocznie boginię, czczoną przez babilończyków, jako „Królowa niebios".

Głowa tą z terrakoty ma włosy krótko obcięte i ufryzowane.

Prof. Bade zabrał najcenniejsze z rzeczy znalezionych do Kalifornji.



33)

JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

W ubraniu położył się na kanapie. Nie mógł spokojnie leżeć. Wstał i począł się przechadzać po pokoju.

Spojrzał na podłogę. Paczki listów zbieranych skrzętnie w ciągu ostatnich kilku lat, rozrzucone były po całym pokoju, jakgdyby sprawcy włamania zależało na tem, ażeby pozory rabunku były jaknajwiększe. Tak samo garderoba, wyjęta z szafy, walęsała się po kątach, w symetrycznie ułożonych paczkach, czyniąc wrażenie z góry uplanowanego rozmieszczenia rzeczy.

Te szczegóły nasuwały mu myśl, że całe włamanie, dokonane w jego mieszkaniu, nie było celem, lecz pretekstem, którego skutki miały się dopiero objawić w przyszłości.

O godzinie 11-ej Błaszczyk zmęczony i wyczerpany upadł na kanapę, zasypiając snem kamiennym.

— — — — — — — —

Obudziło go nagłe pukanie do drzwi. Była może godzina druga w nocy.

Błaszczyk zerwał się z kanapy.

— Kto tam?

Za drzwiami słychać było szept kilku osób i po chwili rozległ się gruby, męski głos:

— Proszę otworzyć! Policja!...

Błaszczyk oniemiał. Otworzył drzwi W progu stanęli dwaj policjanci z komisarzem na czele.

— Pan się nazywa Jan Błaszczyk? — zapytał komisarz policji, rozglądając się po ciemnym pokoju.

— Tak, to ja... — odrzekł zapytany.

— Mamy rozkaz przeprowadzenia rewizji... Może pan zapali światło...

Błaszczyk przekręcił kontakt elektryczny.

— Oto rozkaz...

Komisarz podał mu urzędowy papier Błaszczyk nie wiedział co czyta. Był zdumiony nagłem zjawieniem się policji w jego mieszkaniu. Patrzał zdziwionym wzrokiem na rewidujących wszystkie kąty policjantów i nie wierzył własnym oczom.

— Czy mógłbym się dowiedzieć o powodzie... — pytał nieśmiało.

— Potem... Potem panu wyjaśnię... Proszę nie przeszkadzać... — odrzekł komisarz, zapisując coś w notesie.

Pierwsze dwa pokoje zostały zrewidowane. Nic podejrzanego nie znaleziono.

Komisarz zwrócił uwagę na drzwi, wiodące do trzeciego pokoju. Nacisnął klamkę. Drzwi były zamknięte.

— Klucz?...

Błaszczyk zbladł. Nie odpowiedział.

— Klucz?... — powtórzył komisarz spokojnym tonem.

Błaszczyk oparł się o ścianę.

— Tam panowie nie wejdą... — rzekł stanowczo.

— Proszę o klucz... W przeciwnym razie...

— Tam są moje tajemnice śledztwa w sprawie zbrodni skworowskiej...

— To mnie nie obchodzi, żądam natychmiastowego wydania klucza! — rzekł komisarz podniesionym głosem.

Błaszczyk zawahał się.

— Proszę! — rzekł, podając komisarzowi dwa skomplikowane klucze.

— Pan będzie łaskaw sam otworzyć — rozkazał komisarz.

Błaszczyk przekręcał powoli klucze w zamkach.

Uderzył ich zapach trupiej bielizny.

— Zapalić światło! — padł nowy rozkaz.

Policjant przekręcił kontakt.

Białe suknie, dziwne jakieś pierścionki, bransoletki, wstążki...

Komisarz spojrzał na Błaszczyka i rzekł:

— Pan jest aresztowany...

Błaszczyk cofnął się. Zimny pot oblał mu czoło. W piersiach zabrakło tchu.

— Pan pójdzie z nami! Zabrać te rzeczy... mówił dalej spokojnie komisarz.

— Za co?... — pytał Błaszczyk, nie rozumiejąc o co chodzi. — Dlaczego mnie aresztujecie?

Komisarz dał znak policjantom, by wzięli go ze sobą i rzekł zwracając się do Błaszczyka:

— Pan zamordował swą kochankę!..

(D. c. n.)

SZESNASTA LISTA

zdobywców premji dziewiątego bezpłatnego konkursu „Expressu".

—::—

Po 1 zegarku.

1. Ujma Jan, Piotrkowska 103
2. Schuermerówna Elis, Kopernika 22
3. Kluska Piotr, Lipowa 19
4. Rogacz Florentyna, Sierakowskiego 11
5. Wilczyński Czesław, Towarowa 8

Po 3 kilo mąki

6. Wolf Agnieszka, Kilińskiego 156
7. Gepner Saul, Główna 62
8. Dobrogoszcz Marja, Kijowska 2
9. Goldberżabka Ella, Wschodnia 65
10. Miłos Antoni, Składowa 28
11. Charasimowicz Wacław, Rzgowska 17
12. Jabłoński Władysław, Widok 4
13. Skąpski Józef, Pabjanice, Konstantynowska 12
14. Świątczak Tadeusz, Piękna 43
15. Nadel Izydor, Piotrkowska 17
16. Wolska Władysława, Wilcza 6
17. Kasprzak Stanisław, Rajtera 15
18. Szyller Edward, Słowiańska 18
19. Futerlajb Alwina, Wólczańska 153
20. Fiagt Wiktor, Aleksandrowska 21
21. Rajcherowa Tewi, Zawadzka 15
22. Majdecki Szczepan, Piotrkowska nr. 225
23. Wojciechowska Rozalja, Łagiewnicka 35
24. Szytarek Natalja, Wysoka 33
25. Borenstein Marja, Cegielniana 50
26. Dychtyńska Józefa, Nawrot 57
27. Papora Bronisław, Brzezińska 73
28. Chyra Józef, 28 p. strz. kan. 22
29. Orzechowska Helena, Zakątna 18
30. Wróblewski Marjan, D. O. K. Od. Wyszk.
31. Blochówna Dora, Kilińskiego 18
32. Adler Jan, Pruska 11
33. Nawrocki Stanisław, Nowozarzewska 36.

7-letnia dziewczynka

w szponach rozbestwionego satyra.

Łódź, 18 sierpnia.

Mieszkańcy domu przy ulicy Wólczańskiej nr. 96 usłyszeli onegdaj po południu przeraźliwe krzyki, dochodzące z ubika cji mieszczącej się w podwórzu tej kamienicy.

Gdy zbliżono się tam, chcąc się dowiedzieć, co się stało z ubikacji wyskoczył jakiś młodzieniec, i uciekł na ulicę.

We wnętrzu zastano siedmioletnią dziewczynkę, Helenę Kozłowską, zamieszkałą w tym domu.

Dziecko wydawało z siebie głuche jęki. Była nieprzytomna. Jak się okazało zwyrodniałym młodzieńcem był 18-letni Zygmunt Stępień, który usiłował dokonać na nieletniej gwałtu.

O wypadku powyższym doniesiono policji. Stępień w obawie przed odpowiedzialnością w ciągu dwóch dni ukrywał się przed władzami.

Został jednak w dniu wczorajszym aresztowany.



Prawdziwy, czy fałszywy fakir?

Każdy człowiek może być fakirem, jeśli wprawi się w stan katalepsji.

Wielkie poruszenie, jakie wywołały eksperymenty fakira Kai Tor Tachran Beja, stanowią ciągle jeszcze temat rozważań i rozmów w Paryżu. O ile nikt już pod koniec doświadczeń jego nie wątpił, że nie sztuczkami, ale emanacją dziwnych sił jest zakopywanie się na pół godziny pod ziemię, przebijanie sobie rąk, nóg, języka gwoździami tak, że ani kropla krwi nie wypływała, branie w usta płynnego ołowiu bez znaku bólu, o tyle obecny cały czar prysnął.

Dzieje się tak dlatego, ponieważ fakir, którego zaskarżył do sądu w swoim czasie armeńczyk pewien o zwrot 25 franków, jako należytości za bilet wstęp ny, godzi się obecnie na sąd polubowny i tym sposobem daje broń do ręki tym wszystkim, którzy oskarżali go o szarlatanerję i o podszywanie się pod szaty prawdziwego fakira. Wielki entuzjazm dla tego człowieka, który przez wiele miesięcy trzymał Paryż w naprężeniu, — ustępuje obecnie gwałtownemu wytrzeźwieniu umysłów.

Fachowcy, a zwłaszcza ta grupa uczonych, która zbliżona jest do paryskiego instytutu metafizycznego i która zgóry przestrzegała publiczność przed dawaniem wiary rzekomemu fakirowi— odniosła ostatecznie zwycięstwo. Tachran Bej, który początkowo występował jako poseł „Wielkich Wtajemniczonych" Wschodu, a który później podkreślał, że bawi w Paryżu tylko celem dania możności nauce zachodniej poznania i skontrolowania t. zw. nauk tajemnych — zdemaskowany został obecnie jako prosty fakir kabaretowy.

Nie spełnił również przyrzeczenia dawanego wielokrotnie, że przed kolegjum lekarskiem złoży dowód, iż potrafi dowolnie przyśpieszać albo zwalniać bicie serca, a nawet może je wstrzymać zupełnie na jak długo chce.

Obecnie cały hałas fakirowski zakończył się bardzo ciekawym epilogiem.

Znany literat, publicysta i badacz przyrody, Paweł House, dokonał wobec sporej ilości uczonych niesłychanie interesujących prób z dziedziny „fakiryzmu", a to dlatego, by, jak twierdził, udowodnić, że każdy, kto chce, może zostać fakirem, bez specjalnego jakiegoś uzdolnienia w dodatku.

Próby odbywały się w sali rentgenicznej miejskiego paryskiego szpitala. Na wstępie wpadł House w oczach krytycznych widzów w stan kataleptyczny, kazał położyć się na ostrzach skrzyżowanych dwóch szabel, a następnie pozwolił sobie w tym stanie położyć na piersi ciężar 75 kg. Kiedy otrząsnął się ze snu kataleptycznego, czuł się nietylko zupełnie dobrze, ale na ciele jego nie było ani znaku nawet dotknięć dwóch ostrzy. Czuł się tak dobrze, że bez odpoczynku przystąpił do przeprowadzenia drugiego doświadczenia, polegającego na tem, że położył się gołem ciałem na desce, nabitej gwoździami. Leżał na nich około 15 minut, nie wykazując żadnego symptomu bólu. Pozostały jednak ślady w formie kilku zadraśnień.

Po dokonaniu tych doświadczeń objaśnił Paweł Heuse cel ich następująco: „udowodniłem obecnie, że tak zwane cuda fakirów nie istnieją. Fakiryzm, jeśli tem słowem określić można specjalny stan ciała, znieczulający ból, należy do dziedziny fantazji. Każdy może zostać fakirem. Nie trzeba na to nawet dłuższych ćwiczeń. Jednem jedynym za biegiem wstawiłem się w stan kataleptyczny. Tego może nauczyć się każdy śmiertelnik w przeciągu jednego kwadransa".

Byłoby może rzeczą przedwczesną uważać, że doświadczenia uczonego francuskiego zadały już cios śmiertelny fakiryzmowi. Dwie próby, wykonane przez Heusego, należą do rodzaju sztuczek czarodziejów kabaretowych, występujących jako fakirowie. Jednym z nich był, jak się zdaje, także fałszywy fakir Tachra Bej. Znawcy zapewniają, że prawdziwi fakirowie nie przybywają do Europy, jeżeli zaś to czynią, to nie produkują się przed szeroką publicznością, lecz tylko przed fachowcami, jak np. fakir egipski Rachmen Bej, który pozwolił się zamknąć w trumnie, którą następnie na godzinę zanurzono głęboko w wodzie, poczem zdrowy opuścił zdumione kolegjum lekarskie.

—:o:—

Karjera robotnika--wynalazcy.

Wygrał proces i został posiadaczem 20 miljonów dolarów.

Na klinice uniwersyteckiej w San Francisco leży pewien 39-cio letni górnik, Campbell Carson, który wczoraj był jeszcze zwykłym robotnikiem, a dziś stanął w rzędzie miljarderów amerykańskich.

Carson wynalazł jeszcze w 1905 roku nowy sposób przetapiania kruszcu miedzi, który został zaraz opatentowany i wprowadzony w całej Ameryce.

Jednakowoż fabrykanci, którzy korzystali z jego wynalazku nie zważali zupełnie na jego pretensje co do wynagrodzenia, należącego się wynalazcy.

To też od lat 20-tu datują się ciągłe procesy, wytaczane przez niego niesumiennym fabrykantom, które jednak nie odniosły pożądanego dlań załatwienia ca łej tej sprawy.

Wreszcie po długich trudach i staraniach znalazł Carson w San Francisco grupę kapitalistów, którzy materjalnie dopomogli mu przeprowadzić ten kosztowny proces przez wszystkie instancje sądowe. Dzięki temu proces został wygrany i wynalazca otrzymał 20 miljonów dolarów.

O tym szczęśliwym rezultacie proce su dowiedział się w szpitalu i zaznaczył odrazu, że większą część tej kwoty chce obrócić na poparcie różnych badań i doświadczeń naukowych.

Na wieść o fortunie Carsona, nadesła no mu do szpitala całą masę propozycji od szeregu instytucji dobroczynnych i tysiecy żebraków z prośbą o wspomożenie, tak, że gdyby chciał wszystkim tym zadośćuczynić — majątek jego zmniejszyłby się bardzo a bardzo.

—:o:—

Czy rumieniec dowodzi winy?

Wrażliwi ludzie rumienią się bez powodu.

W jednem z miast holenderskich, służąca, robiąc zakupy na mieście, zgubiła banknot pięćdziesięcioguldenowy. Zawróciła więc aby go poszukać, a spostrzegłszy przechodzącego młodzieńca, spytała go, czy czasem banknotu nie znalazł.

Młodzieniec odpowiedział przecząco, przytem jednak zarumienił się mocno. Służąca, uznawszy ten rumieniec za dowód winy, przywołała policjanta i kazała młodzieńca aresztować, a sędzia policyjny skazał oskarżonego na sto gul denów grzywny, motywując swój wyrok że gdyby oskarżony banknota nie był znalazł, toby się nie rumienił.

Oczywiście młodzieniec nie zgodził się na ten szczególny wyrok i zaapelował do sądu wyższego, zaznaczając w skardze apelacyjnej, że jest bardzo wrażliwy i łatwo się rumieni, zwłaszcza, gdy rozmawia z dziewczętami.

Sąd uznał to tłumaczenie za uzasadnione i orzekł, że rumieniec nie może służyć za dowód winy. Wobec tego zniósł wyrok pierwszej instancji i uwolnił oskarżonego.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę, dnia 18 sierpnia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

15.00 Komunikat gospodarczy, 17.00 22-gi wykład z cyklu „Najnowsza historja Polski" wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.30 Koncert popołudniowy. 18.00 Program dla dzieci: Bajka sceniczna „Straszny zamek" Benedykta Hertza w wykonaniu pp. Haliny Czerniawskiej, W. Tatarkiewiczówny, Z. Dobrowolskiej-Pawłowskiej, Benedykta Hertza, J. Tatarkiewicza i St. Nawrockiego. 19.00 Odczyt z działu „Radjotechnika", wygłosi p. Włodzimierz Stępowski. 19.25 Nad program „Rozmaitości". 20.00 Komunikat wieczorny — Wieczór operowy.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

RZYM, fala 425 m. 21.25 — Koncert.

ZURYCH, fala 513 m. 20.16 — Wieczór utworów Griega.

WIEDEŃ, fala 531 m. 20.00 — Koncert orkiestry symfonicznej.

PRAGA, fala 368 m. 20.02 — Koncert popularny.

BERLIN, fala 504 m. 20.30 — Koncert.

Nie zabijaj!

Cokolwiek o ruchu samochodowym w Ameryce.

W wielkich miastach St. Zjednoczonych Ameryki półn. rozwiązanie zagadnienia ruchu kołowego nasuwa z dnia na dzień coraz to większe trudności wskutek nieustannego wzrostu pojazdów mechanicznych. Największy ruch panuje oczywiście w dzielnicach handlowych.

W mieście Chicago ruch ten jest tak potężny, że pojazdy te płyną aż 9 rzędami. Tam też pełni służbę dzień i noc specjalna policyjna dywizja ruchu kołowego, składająca się z 450 funkcjonarjuszów pieszych, konnych i motocyklistów.

Funkcjonrjusze ci posługują się przy swej odpowiedzialnej służbie barwnemi sygnałami świetlnemi, posiadającemi napisy „Stop" i „Go", t. zn. „Stój" i „Ruszaj". Sygnały te oddają wyśmienite usługi.

Celem ustalenia liczby mechanicznych pojazdów, kursujących na najruchliwszych ulicach New Jorku, przeprowadzono dokładne obliczenie, które wykazało, że od godziny 7 rano do 7 wieczór tak zw. Park Avenue przejechało 26297 samochodów, czyli przeciętnie 48 samochodów na minutę, w innej ulicy t. zw. „Piątej" przejechało w tym czasie 23.532 samochody czyli 46 samochodów na minutę.

Władze policyjne New Jorku wydały książeczkę, której autorem jest komisarz policji Ryszard E. Engriht pod tytułem „Reguły ruchu ulicznego", której główny rozdział nosi tytuł „Nie zabijaj". Książeczkę tę może otrzymać każdy bezpłatnie na każdej stacji policyjnej w New Jorku.

Sprzedaż Eupen i Malmedy

Pisma niemieckie w telegramach z Londynu donoszą znowu o rzekomym zamiarze Belgji odsprzedania niemcom okręgów Eupen i Malmedy, które zostały traktatem wersalskim przyznane Belgji. Wedle tych informacji, cenę sprzedaży miałaby stanowić waloryzacja marek niemieckich, które w czasie okupacji niemieckiej były w obiegu w Belgji. Rokowania w tej sprawie toczyć się mają w drodze półurzędowej. Mają być przytem zachowane wszelkie pozory legalności, między innemi ma być przeprowadzony plebiscyt.



KARJERA POPULARNEGO SPORTOWCA ŁÓDZKIEGO.

P. Artur Marczewski

ongiś najlepszy obrońca łódzki, obecnie międzynarodowy sędzia piłkarski powraca do życia sportowego Łodzi.

Bezsprzecznie najpopularniejszą osobistością w świecie piłkarskim Łodzi jest p. Artur Marczewski, jeden z najlepszych sędziów footbalowych w Polsce oraz jeden z czterech arbitrów polskich, którzy zakwalifikowani zostali przez F.I.F.A., na międzynarodowych sędziów footbalowych.

Wieść o ponownem rozpoczęciu gry we footbal Artura Marczewskiego w barwach Turystów, spotkała się z żywym zainteresowaniem sfer sportowych Łodzi, które na niedzielnym spotkaniu Turystów z Ruchem, tego sympatycznego sportowca, przy ukazaniu się jego po dłuższej przerwie na boisku, obdarzały długo niemilknącemi oklaskami.

Marczewski rozpoczął grę we footbal w roku 1908, jako 12-letni młodzieniec. W 2 lata później **w r. 1910 występował już w I-ej drużynie Ł.T.S.G., jako środkowy napastnik.**

W roku 1912 przenosi się Marczewski do nowosformowanej drużyny niemieckiej „Sturm", gdzie grywa na obronie wespół z Arctem. W tym to czasie rozpoczyna się świetny okres dla Marczewskiego.

Wraz z Arctem stanowi on najlepszą parę obrońców w Łodzi.

Wojna światowa przerywa karjerę piłkarską Marczewskiego na pewien czas.

W roku 1920 rozpoczyna się wędrówka piłkarzy łodzkich do Warszawy Bracia Kubicy i Karaś wstępują do Korony warszawskiej, zaś Marczewski i Sztencel do Polonji.

W tym czasie Marczewski wybija się na czoło obrońców stolicy.

W roku 1921 na meczu o mistrzostwo Polski między Pogonią lwowską i Polonją, zakończonym zwycięstwem Polonji w stosunku 1:0 Marczewski dokonuje formalnie cudów i zniesiony zostaje przez rozentuzjazmowaną publiczność warszawską na rękach z boiska.

Prasa sportowa pełna jest pochwał dla Marczewskiego i zostaje on jednogłośnie uznany za najlepszego obrońcę w Polsce.

W dniu 18 grudnia tegoż roku Marczewski wybrany zostaje do reprezentacji Polski przeciw Węgrom w Budapeszcie. **Był to wogóle pierwszy występ łodzianina na międzynarodowej arenie piłkarskiej.**

Marczewski w dalszym ciągu grywał w Polonji, zbierając nadal laury na pozycji lewego obrońcy.

W roku 1922 wskutek nieporozumienia jakie zaszło między sekretarzem Polonji a Marczewskim, ten ostatni zgłasza wystąpienie.

Od owego czasu niemal wszystkie czołowe drużyny A-klasowe naszego grodu, starają się pozyskać go dla swych barw, jednakże Marczewski porzuca piłkę nożną, obarczony pracą zawodową.

Mimo to nie przestaje on brać czynnego udziału w życiu sportowem Łodzi, okazując się doskonałym sędzią footbalowym, któremu polskie kolegjum sędziów powierzało niejednokrotnie prowadzenie najważniejszych zawodów piłkarskich.

Obecnie po przeszło trzechletniej przerwie Marczewski znów ukazał się na zielonej murawie, występując w barwach Turystów przeciwko Ruchowi.

Coprawda Marczewski nie wykazał jeszcze swej dawnej formy, mimo to ufni jesteśmy, że po pilniejszym treningu zdoła on nadal bronić barw Łodzi tak, jak to czynił dawniej.



Słynna Gertruda Ederleu, która przepłynęła Kanał La Manche, została powitana ze wzruszeniem przez swoją babkę.

Ostatni akt rozgrywek o mistrzostwo klasy B.

Hakoah—W.K.S. 5:4 (2:3).

Ambitna gra biało-niebieskich przyniosła im zasłużone zwycięstwo.

Ostatni akt rozgrywek o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego, zakończył się niestety smutno dla mistrza tej klasy.

Aczkolwiek wynik nie mógł zmienić już układu drużyn w tabeli, to jednak liczono się ogólnie ze zwycięstwem W.K.S.-u.

Stało się jednak przeciwnie. Nadspodziewanie ambitny zespół Hakoah łódzkiej odnosi nad wojskowymi zwycięstwo, wydzierając im z zanadrza 2 dla siebie bardzo cenne punkty, przy najzupełniej normalnej grze.

O jakimkolwiek więc fuksie, czy też zwykłym chochliku piłkarskim nie było tu mowy.

Zwyciężyła ambicja i wola zwycięstwa, którą z zadowoleniem notowaliśmy w zespole Hakoah.

Natomiast W.K.S. zlekceważył sobie przeciwnika, grając zbyt nonszalancko, co w rezultacie kosztowało go 2 punkty

Do zawodów tych, które wzbudziły duże zainteresowanie, przystępują obie drużyny w następujących składach:

W.K.S. — Silberberg, Karaś, Milich, Strauch, Gosławski, Błaszczyński, Strycharski, Sowiak, Magin, Szumlak, Czernik.

Hakoah — Lipski, Zaklikowski, Steinbok, Eisenberg, Rabinowicz, Halberstadt, Hartstork, Segal, Wallach, Edelbaum II, Lipszyc.

Już w pierwszych minutach Hakoah w ofenzywie. Millich fauluje Segala. — Rzut karny zamienia ostatni pewnie w bramkę.

W.K.S. rewanżuje się ładnemi atakami. Karaś „zapuszcza" się zbytnio do środka, co wykorzystuje w 18 minucie Segal, strzelając z odległości 2 kroków skośnie do bramki. Ruchliwy Edelbaum II-gi, jest tuż przy bramkarzu wojskowych i dobija strzał Segała. Huragan oklasków obdarza sukces Hakoahu.

Od tej chwili W.K.S. nie schodzi prawie z pola karnego Hakoahu. Wszelkie jednak zakusy wojskowych paraliżuje Steinbok.

Dopiero w 34 minucie prawy łącznik wojskowych po przedriblowaniu kilku przeciwników strzela ostro i Lipski kapituluje.

W 3 min. później po ładnej akcji wojskowych, Szumlak wyrównuje.

Wojskowi opadają nieco na siłach. Hakoah jest znów panem sytuacji, gdy nadspodziewanie Magin zyskuje trzecią bramkę dla W.K.S.-u.

Po przerwie Hakoah nie w stanie jest z powodu słabej gry linji ataku utrzymać piłki, natomiast wojskowi raz za razem przysparzają dużo pracy tyłom biało-niebieskich.

W 15 minucie strzela ostro Gosławski i Lipski zmuszony jest poraz czwarty skapitulować. Gra przybiera charakter ostry, chwilami nawet brutalny.

Doskonale dysponowany Segal ucieka w 29 minucie obrońcom W.K.S.-u, z których jeden dopuszcza się faulu. — Rzut karny zamienia w bramkę Segal.

W kilka minut później nadspodziewanie strzela ostro z dość dużej odległości Lipszyc i biało-niebiescy wyrównują.

Na kilka minut przed końcem znów karny dla Hakoahu i Segal przechyla szalę zwycięstwa na stronę Hakoah.

Rezultat 5:4 pozostaje już niezmieniony.

Prowadził zawody nad wyraz energicznie p. Kozielski. S. K.

Nieszczęśliwy wypadek na łódzkim boisku

Jeden z lepszych graczy łódzkiego Hakoahu, Sztajnbok na ostatnim meczu o mistrzostwo z W.K.S.-em uległ wypadkowi złamania prawego obojczyka. Wypadek ten był spowodowany nietyle brutalną, ile ostrą grą obu zespołów. — Warto zaznaczyć, że jest to już drugi w roku bież. w zespole Hakoahu nieszczęśliwy wypadek, gdyż przed kilku tygodniami obrońca tych ostatnich, Eisenberg złamał sobie rękę. Niechaj więc powyższe dwa wypadki będą przestrogą dla piłkarzy o zbyt wielkim temperamencie.

Pierwszy robotniczy kongres sportowy.

Warszawa, 16 sierpnia.

Dowiadujemy się, że związek sportowy stowarzyszeń robotniczych zwołuje na dzień 29 b. m. kongres robotniczo-sportowy, w którym udział wezmą związki i kluby zrzeszone w tym związku. Porządek obrad tego kongresu jest następujący: po wyborach prezydjum i odczytaniu protokułów z kongresu organizacyjnego, nastąpi dyskusja nad zajęciem stanowiska wobec związków sportowych burżuazyjnych, agitacji na prowincji ora zstanowiska Z.S.S.R.

EXPRESS SPORTOWY.

Vivo A.C. w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, znana niejednokrotnie już z występu u nas budapeszteńska drużyna piłkarska „Vivo A. C." ma w najbliższych tygodniach zawitać do Łodzi, gdzie rozegra dwa mecze z Turystami i Hakoahem. Tydzień temu Vivo uległo nieznacznie w Rydze wiedeńskiemu Hakoahowi (2:3), przypuszczać więc należy, że węgrzy pokażą w Łodzi grę zupełnie nieprzeciętną.

Przyjazd warszawskiej Makkabi do Łodzi.

Jak się dowiadujemy, drużyna stolicy, Makkabi, rozegra w nadchodzącą sobotę mecz towarzyski z łódzkim Hakoahem.

Ze względu na doskonałą formę, jaką wykazuje ostatnio Hakoah, zawody te zapowiadają się nad wyraz ciekawie.

Wyjazd Ł. T. S. G. do Torunia.

Po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej i dwóch zawodach przygotowawczych w Pabjanicach i z Unionem wyjeżdża I drużyna Ł.T.S.G. do Torunia na zawody z T.K.S.-em. Wobec wyjazdu internacjonała Mildego do Budapesztu wystąpi po raz pierwszy w obronie świetnie zapowiadający się junior Furmański. Również po dłuższej chorobie zajmie stanowisko środkowego pomocnika doskonały Wolfangel. Ł.T.S.G. zawsze mile widziane w Toruniu prawdopodobnie zareprezentuje odpowiednio godnie Łódź.

Mistrz świata Martinetti w Łodzi.

Dowiadujemy się, że prezes Unionu p. Artur Thiele podczas mistrzostw kolarskich w Medjolanie zakontraktował na dzień 15 września znakomitych kolarzy: tegorocznego mistrza świata Martinettiego i Amadeo Bolocchi (4 miejsce w mistrzostwie świata) mistrza Włoch na r. 25 i 26. Pozatem toczą się pertraktacje co do przyjazdu mistrzów Niemiec Engla i Oszmeli. Po dłuższej przerwie ujrzymy znów na torze Helenowskim kolarzy światowej sławy.

„Warszawianka" w Bułgarji.

Sofja, 17 sierpnia.

Pierwsze spotkanie Warszawianki na gruncie bułgarskim z miejscowym klubem ‚Oficerski AC 23' przyniosło warszawiakom zwycięstwo w stosunku 4:2. Z powodu niewyraźnego tekstu depeszy nie możemy podać wyniku do przerwy. Przyjęcie naszych piłkarzy w stolicy Bułgarji było nadzwyczaj huczne i sympatyczne. Następny mecz z F.C. Lewsky W dniu 19 b. m. gra Warszawianka z reprezentacją Bułgarji.



Tragiczna katastrofa górnicza w Niemczech.

Pięciu górników znalazło śmierć pod gruzami.

Chemnitz, 17 sierpnia.

W piątek, wydarzyła się tu w kopalni węgla wielka katastrofa, która pociągnęła za sobą 5 ofiar w ludziach.

Górnicy pracowali pod kierunkiem sztygara, Juljusza Grossa, w piątej szychcie na głębokości 500 metrów. Na chwilę przed zakończeniem pracy, nagle obsunęła się ściana 30-metrowa, zasypując gruzami pięciu górników. Jednemu z nich udało się wydostać na powierzchnię i zawezwać pomocy. Odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł wśród męczarni, gdyż miał połamane kości u rąk, nóg i żebra.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że katastrofie nie są winni robotnicy, ani zarząd kopalni, gdyż nikt się nie spodziewał, że woda, która powoli przesiąkała do kopalni, tak zmiękczyła ścianę, że ta pod naporem warstw górnych, runęła.

Dotychczas wydobyto z pośród pozostałych czterech zasypanych górników dwa trupy.

—:o:—

Ameryka nie chce anulować długów

Kiedy Francja otrzyma pożyczkę?

Nowy Jork, 17 sierpnia.

Sen. Kellog udał się do siedziby letniej prezydenta Coolidgea, z którym przeprowadził długą rozmowę omawiając aktualne zagadnienia polityki Stanów Zjednoczonych. Prezydent Coolidge w najbliższych dniach ma wygłosić w Pitsburgu wielką mowę o wielkiem znaczeniu. Główną treścią mowy będzie stosunek Stanów Zjednoczonych do Meksyku. Po naradzie sen. Kelloga z prez. Coolidgem rząd Stanów Zjednoczonych postanowił nie odpowiadać urzędowo na list Clemenceau w sprawie wojennych długów Francji w Stan. Zjedn. W kołach poinformowanych twierdzą, iż polityka Ameryki w sprawie długów nie ulegnie zmianie. Francja otrzyma kredyty, ale po przyjęciu układu w sprawie długów.

***

Paryż, 17 sierpnia.

Poincare zamierza odbyć pertraktacje w sprawie pożyczki zagranicznej z Mellonem. W kołach amerykańskich powątpiewają, czy pełnomocnictwa Mellona i instrukcje od prez. Coolidge'a pozwalają na podobne spotkanie.

—:o:—

Aresztowanie spiskowców w Meksyku.

Watykan zbija zarzuty prezydenta Kallessa.

Londyn, 17 sierpnia.

Z Meksyku donoszą: Policja aresztowała w stolicy przeszło 50 wybitnych osobistości, stojących na czele spisku wojskowego.

Spiskowcy przygotowywali wybuch rewolucji na 15 b. m., czemu przeszkodziło aresztowanie.

Co pisze „Osservatore Romano".

Wiedeń, 17 sierpnia.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Rzymu: Sekretarjat Watykanu przesłał dyplomatom uwierzytelnionym przy Watykanie, reprezentantom papieskim zagranicą i wszystkim prałatom odpis artykułu pisma „Osservatore Romano", omawiającego sytuację w Meksyku. Artykuł ten zbija wszystkie oświadczenia prezydenta Callesa w sprawie prześladowań katolików w Meksyku, wobec czego jest obecnie bardzo ważnym dokumentem politycznym.

Prokurator skazany za obrazę posła.

Gdańsk, 18 sierpnia.

Duże zainteresowanie wywołała w Gdańsku rozprawa sądowa przeciw prokuratorowi gdańskiemu Bochmowi, oskarżonego o obrazę czci b. posła na sejm Brieskowna.

Prok. Bochm przed kilku tygodniami podczas rozprawy sądowej przeciw swemu politycznemu przeciwnikowi Brieskownowi, w której on występował jako oskarżyciel publiczny, użył w stosunku do oskarżonego szereg określeń, godzących w tegoż cześć. Brieskown wówczas od winy i kary uwolniony, wniósł natychmiast do sądu skargę na prokuratora, co w konsekwencji doprowadziło do wczorajszej rozprawy sądowej.

Po kilkugodzinnym przewodzie sądowym, sąd uznał, że prokurator Bochm dopuścił się obrazy czci Brieskowna i skazał go na 120 guldenów grzywny lub 10 dni aresztu.

Groźna zaraza sieje śmierć

wśród dzieci na pograniczu polsko-niemieckim.

Piła, 18 sierpnia.

Na pograniczu polsko - niemieckiem w okolicy Piły wybuchła groźna epidemja wśród dzieci.

Epidemja ta przeniosła się na terytorjum polskie z Niemiec, — gdzie zaraza od kilku tygodni dziesiątkuje szeregi dziatwy w całym pasie granicznym.

W ciągu ostatnich kilku dni po stronie niemieckiej zmarło 15 dzieci, kilkadziesiąt walczy ze śmiercią.

Epidemja ta rzadko naogół spotykana, znana jest w medycynie pod nazwą tężca.

Objawia się ona początkowo w formie zwykłej gorączki, kaszlu, bólu głowy i kłócia w plecach. Następują przytem wymioty.

Następnie przychodzi zdrętwienie mięśni i drgawka. Objaw zdrętwienia mięśni rozszerza się po całym organizmie i przenosi się w końcu na kręgosłup. Wówczas następuje śmierć.

Zdaniem lekarzy straszna ta choroba zawleczona jest i rozmnażana przez specjalny gatunek komarów.

Ofiarą strasznej zarazy padają przeważnie dzieci od 1 roku do lat 5-ciu.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt,) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc, Zagran, o 100 proc. droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.